

# Sześciolatku, nie trać roku!

Zbliża się termin, w którym rodzice dzisiejszych pięciolatek będą musieli podjąć bardzo ważną decyzję. Decyzję, która może zaważyć na całej przyszłej edukacji ich dziecka – „zerówka” w przedszkolu czy pierwsza klasa w szkole podstawowej?



fot. Wiesław Makula / UMK

Dla maluchów nauka jest taką samą przyjemnością jak zabawa. Warto wykorzystać ten zapal.

## **Mariusz Wagiel\***

**P**ředstawię teraz argumenty, które są oczywiste dla mnie jako pedagoga z 30-letnim stażem i dyrektora zespołu szkół ogólnokształcących, w którym są zarówno oddziały przedszkolne, jak i szkoła podstawowa oraz gimnazjum. Mam więc okazję w sposób ciągły obserwować rozwój kolejnych pokoleń dzieci od 3. roku życia aż do wieku „na-stoletniego”.

Tym z rodziców, dla których nie jestem wystarczająco obiektywnym autorytetem w sprawach rozwoju dziecka i jego edukacji, pragnę dodatkowo wyjaśnić, że jestem również ojcem 22-letniej córki, która jest obecnie studentką IV roku prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim. Moja córka miała 2,5 roku, kiedy poszła do przedszkola, nie było z nią żadnych problemów. Dwa lata chodziła do maluchów, żeby być ze swoim rocznikiem. W pięciolatkach nie mogła się już doczekać szkoły. Na zajęciach troszkę się nudziła, ponieważ zadania były dla niej

za proste. Sama próbowała pisać i czytać, potrafiła liczyć, dodawać i odejmować. Wszystkiego się uczyła, tylko pytała, czy dobrze. Kolejny rok w przedszkolu byłby dla niej zwyczajnie nudny. Kiedy pytałem, czy podoba jej się w przedszkolu, to odpowiadała, że jest nudno, ale może być, bo są koleżanki i koledzy. Połowa dzieci z grupy w przedszkolu mojej córki miała takie przekonania.

### Edukacja to przyjemność

Biorąc pod uwagę powyższy przykład, jestem gorącym zwolennikiem rozpoczęcia przez dzieci edukacji szkolnej w wieku 6 lat. Przez wszystkie lata mojej pracy pedagogicznej miałem okazję obserwować przebieg edukacji dzieci, które poszły do szkoły o rok wcześniej i radziły sobie nie gorzej niż siedmiolatki, a wręcz swoją postawą udowadniały, że są w pełni „pierwszakami”, na równi ze swoimi kolegami i koleżankami z klasy, starszymi od nich o rok. 20 lat temu w szkołach już były zerówki i dzieci chodziły do szkoły. Dzieci z zerówek ze szkół były lepiej

przygotowane niż te z przedszkoli. Dzieci po zajęciach przechodziły na świetlicę i na organizowanych tam zajęciach bawiły się oraz odrabiałały zadania domowe pod fachową opieką. Jakoś już wtedy rodzice nie musieli się martwić o swoje pociechy. Kiedyś rodzice „po cichu” lub „po znajomości”, zapisywali dzieci rok wcześniej do szkoły, bo było im tak wygodniej lub dzieci przewyższały poziomem swoich rówieśników. Nikt z tego powodu nie ucierpiał. Wydaje mi się, że idziemy do przodu, więc dzieci i szkoły na pewno są dziś lepiej przygotowane niż 20 lat temu. Prawdą oczywistą jest, że rozwój dzieci w ostatnich latach został znacznie przyspieszony poprzez ogólną dostępność mediów oraz komputerów, z których potrafią korzystać już kilkuletnie dzieci, grając w interaktywne gry dostosowane do ich wieku. Nie zapominajmy, że obecnie dzieci w wieku 5 lat mają znacznie rozleglejszą wiedzę o otaczającym ich świecie niż ich rówieśnicy kilka-, kilkanaście lat temu! I bardzo, bardzo chętnie tę wiedzę poszerzają, wręcz starają się zaimponować innym dzieciom nowymi wiadomościami lub umiejętnościami. Wykorzystajmy to! W sposób umiejętny, pod kierunkiem pedagogów mających odpowiednią wiedzę i kwalifikacje, pozwólmy naszym dzieciom wykorzystać okres, kiedy ich umysły są najbardziej chłonne na wiedzę, nowe doświadczenia, kiedy nauka jest PRZYJEMNOŚCIĄ, a nie obowiązkiem...

### Opieka jak należy

Często obawę rodziców budzi sprawa opieki nad dziećmi w szkole. Tutaj chcę przypomnieć kwestię oczywistą, ale jakoś zupełnie pomijaną przez przeciwników rozpoczęcia nauki przez 6-ciolatki: w szkołach poza lekcjami działają także świetlice szkolne oraz stołówki, tak więc zarówno przed rozpoczęciem zajęć, jak i po ich zakończeniu dziecko znajduje się pod ciągłą opieką pedagogów oraz nauczycieli świetlicy, którzy mają pełne kwalifikacje do sprawowania takiej opieki. Dzieci mogą też spożywać posiłki w stołówce szkolnej.

I tutaj argument niebagatelny dla większości rodziców – o ile pobyt w przedszkolu jest odpłatny i kosztuje tym więcej, im więcej godzin dziecko w nim spędza, to opieka nad dzieckiem przebywającym w świetlicy szkolnej jest bezpłatna, a obiady szkolne na pewno nie kosztują więcej niż te w przedszkolu.

Sprawa opieki. Słyszałem taką wypowiedź jednej z mam: „Jestem ciekawa, kto zagwarantuje dzieciom w wieku 6 lat taką opiekę jak w przedszkolu? Czy nauczycielka, która będzie z dziećmi tylko na lekcjach 45 minut? I co w momencie przerwy? Jak dzieci mają się odnaleźć w szkole ze starszymi o 3, 4 i 5 lat dziećmi? Przecież to, że szkoły mają się dostosować do



► maluchów, nie znaczy, że dadzą radę w ciągu jednego roku i że będą miały na to fundusze. Jak wiemy, szkoły zazwyczaj nie mają za dużo pieniędzy. Nie zgadzam się na to, by takie małe dzieci uczęszczały do molochów, w których nikt nie będzie miał możliwości i czasu na to, by pomagać zawiązać buciki, wytrzeć nos czy wysłuchać dziecka. To koszmar dla takich małych istot. Wszyscy wiemy, co teraz dzieje się w szkołach i nie okłamujemy się, że będzie lepiej”.

Na taką wypowiedź replika jest bardzo prosta. Czy dziecko po zajęciach w przedszkolu nie ma kontaktu z dziećmi starszymi, mocno starszymi czy dorosłymi? No właśnie! Izolowanie dzieci od otaczającego ich świata jest ogromnym błędem! Świat jest taki, jaki jest, są dzieci, jest młodzież i są dorośli. Przez cały czas pobytu dziecka w szkole nauczyciele uczą współdziałania w grupie i społeczeństwie. Więc jaki jest sens segregacji wiekowej? Za rok przecież i tak dzieci sześciolatnie (obowiązkowo) pójdą do szkoły. A już teraz zaczynam słyszeć sprzeciw, dezaprobatę i protesty skierowane do mnie (dyrektora) przez rodziców dzieci sześciolatków, że ich dzieci (już siedmioletnie) są razem w klasie z dziećmi sześciolatkami! Uwsteczniczenie to skandal... A przecież sami możecie taki stan sprowokować!

Jestem dyrektorem, który tworzył zespół szkół ogólnokształcących, w jego skład wchodzi przedszkole, szkoła podstawowa i gimnazjum. Dla wielu czytających to mieszanka wręcz wybuchowa! Otóż NIE! Starsze rodzeństwo opiekuje się młodszym, młodszy mogą w każdej chwili liczyć na starsze rodzeństwo. W domu są razem, więc dlaczego sztucznie izolować ich od siebie poza szkołą? To luksus, komfort i zwykła korzyść dla mamy i taty, którzy pracują.

### Zobaczyć na własne oczy

Bardzo często przytaczanym argumentem przez przeciwników posyłania 6-latków do szkoły, jest sprawa przystosowania wyposażenia szkoły do tych najmłodszych uczniów. Za wysokie stoliki, zbyt wysoko zawieszone umywalki czy toalety... A czy Państwo w swoich domach przerabiacie umeblowanie, wyposażenie łazienek, aby dostosować je do wzrostu swoich dzieci? Jestem przekonany, że nie! Jednocześnie te argumenty są przytaczane niejako „zaocznie”, bez wcześniejszej wizyty w szkole. Tutaj pojawia się niebagatelna rola rodziców. Państwo mają nie tylko prawo, ale także moralny obowiązek współpracować ze szkołą, do której uczęszcza Państwa dziecko, właśnie w celu wyeliminowania ewentualnych nieprawidłowości, a także by udzielić pomocy w zdobywaniu przez te szkoły funduszy lokalnych, unijnych, aby w możliwie najlepszy sposób wyposażyć szkolne klasy. Rozumiem rozterki rodziców ze szkół wiejskich, bieszczadzkich czy głęboko zapomnianych. Wiem, że zimą w klasach jest 10 stopni, brakuje kuchni, zaplecza. Rozumiem, że w tej sytuacji nie mogą się uczyć małe dzieci, przecież nie-

**Kiedyś rodzice, „po cichu” lub „po znajomości”, zapisywali dzieci rok wcześniej do szkoły, bo było im tak wygodniej lub dzieci przewyższały poziomem swoich rówieśników. Nikt z tego powodu nie ucierpiał. Wydaje mi się, że idziemy do przodu, więc dzieci i szkoły na pewno są lepiej dziś przygotowane niż 20 lat temu.**

które będą miały na pewno tylko 5 lat i osiem miesięcy (urodzone w grudniu). Ale, na litość Boga, nie wszyskie tam mieszkają. Piszę i... mam nadzieję, że docieram do rodziców z Krakowa.

Swego czasu rozmawiałem z pewną matką będącą w rozterce, czy posłać synka do szkoły, czy do przedszkola. Powiedziała mi zasłysznaną myśl, że „zbyt wczesna edukacja formalna, to szkody w ogólnym rozwoju dziecka nie do odrobienia. Dziecko w wieku sześciu lat rozwija się najlepiej przez zabawy tematyczne, odgrywanie ról, naturalne poznanie otaczającego świata. To są metody przedszkolne, bo sformalizowana szkoła posadzi ich w ławkach i nauczać będzie wg programu klasy pierwszej, bo takie są plany”. Dałem jej do przeczy-

tania program i plan nauczania klasy pierwszej, zaprowadziłem na zajęcia do klasy pierwszej. Mama sama doświadczyła, że nie tylko „talenty” się wyławia i daje na nich fundusze. Że wprowadzone są ujednolicone podręczniki. Że można wprowadzić drugie książki w szkole, aby dziecko się nie garbiło, a ławki są faktycznie przystosowane dla maluchów. Że pomagają się rodzicom zdolnych uczniów i tym wymagającym więcej pracy. Że nie muszą zaliczać rok po roku! Że po prostu można! Dziś jej syn jest na półmetku klasy pierwszej i... usłyszałem słowo „dziękuję” (a rzadko to słyszę).

Podsumowując mój głos w dyskusji, pragnę zaapelować do rodziców przyszłorocznych pierwszoklasistów: PROSZĘ, aby Państwo najpierw odwiedzili szkołę, do której ma uczęszczać Państwa dziecko, zapoznali się z warunkami tam panującymi, poznali program edukacyjny przeznaczony dla sześciolatków, a następnie w sposób rozsądny i odpowiedzialny podjęli decyzję, czy Wasze dziecko zasługuje na szansę otrzymania wiedzy i umiejętności coraz wcześniej niezbędnych w obecnym niezmiennie szybko rozwijającym się świecie.

PS 1: Teraz może się pojawić pytanie lub wątpliwość: czy pan, panie dyrektorze, posłałby swoje dziecko wcześniej do szkoły? Odpowiadam: TAK – posłałem!

PS 2: Często słyszę od mojego dziecka: „Dzięki tato, że dałeś mi rok w zapasie”.

\* Dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 35 w Krakowie



foto: Małgorzata Ciołka

Przed podjęciem decyzji rodzice powinni odwiedzić wybraną szkołę. Z pewnością żadne z pytań nie pozostanie bez odpowiedzi.